Nr 48. Dnia 17 lutego. Czwartek. Dnia 5 (17) lutego 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

W arunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Sylwina B. Donata M.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 18.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 42 r.	Poniedz.: Maksymilj. B. i Eleonory
Piątek: Symeona Bisk. Męcz.	Zachód „ „ 5 „ 11.	Zachód „ „ 12 „ 19 w.	Wtor: Kat. św. Piotra w Antjochji.
Sobota: Konrada Wyzn.	Długość dnia godzin 9 „ 53.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5	Środa: Piotra Damiana D. K.
Niedziela: Eucharjusza i Leona B.	Przybyło „ „ 2 „ 15.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 10° R.	Czwartek: Macieja Apostoła.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Świętorada; jutro Wielosławy.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście odpust, „Reparacją” zwany.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komitetu wystawy obrazów i przedmiotów starożytnych. (Gmach Towarzystwa dobroczynności — 5-ta po południu.)— Kwartalna sesja zgromadzenia tapicerów. (Mieszkanie starszego, Mazowiecka 10—5-ta po południu.)— Trzecie posiedzenie komisji stałej teorji ogrodnictwa i nauk przyrodzonych pomocniczych Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—7-ma wieczorem.)—Posiedzenie członków komitetu pedagogicznego wystawy hygjenicznej. (Lokal inżenierji w magistracie—7½ wieczorem.)

Wystawy: Wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15-od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa resursy obywatelskiej. (Gmach resursy—9-ta wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Halka” (występ gościnny pani Skokowskiej), jutro „Arria i Messalina”;—Rozmaitości: dziś „My się kochamy”, jutro „Wicek i Wacek”;— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gennaro”, jutro „Gennaro”. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Z sali odczytów.

Drugi ze świetnej serji odczytów z elektrotechniki miał wczoraj w sali muzealnej p. I. J. Boguski.

Przedmiotem odczytu miała być elektrochemja, do której jednak chcąc dojść wobec licznego koła profanów nauki, musiał profesor sięgnąć aż do podstaw.

Wytłumaczył więc naprzód, że w naukowem pojęciu pracą nazywa się wogóle wszelkie działanie siły na opór, i że nauka o jakichkolwiek siłach, jest poprostu, mówiąc ogólnie, mierzeniem pracy tychże sił.

Do mierzenia potrzeba jednostki miary samej siły i jej natężenie, czyli miary energji pracy. Inżenierowie francuscy przeto przyjęli za jednostkę kilogramometr czyli natężenie siły potrzebnej do podniesienia jednego kilograma na wysokość jednego metra.

Jednostka ta jednak okazała się niedosyć dokładną w nauce, gdyż pod rozmaitemi stopniami szerokości jeograficznej różne natężenia przyciągania ziemi czyni ją zmienną. Do wykonania tejże samej pracy potrzeba mniejszej siły na równiku, gdzie natężenie przyciągania ziemi jest mniejsze, i większej pod biegunami, gdzie toż samo natężenie jest większe. Dlatego też wynaleziono jednostkę miary nazwaną *erga*, mniejszą 98,100,000 razy od kilogramometru pod naszym stopniem szerokości jeograficznej.

Dalej prelegent dowodzi, że praca może być nietylko wykonywana za pomocą siły mechanicznej, lecz również za pomocą różnych innych sił: ciepła, elektryczności i t. d.

Następnie wytłumaczył znaczenie potencjałów, to jest siły potrzebnej do przeniesienia jednostki elektryczności z jednego bieguna na drugi.

Przechodząc potem do sprawy zamiany pracy cieplikowej na chemiczną lub chemicznej na elektryczną, która to zamiana ma, zdaniem uczonych, służyć za podstawę do bliższego w przyszłości określenia i zbadania samej elektryczności, przedstawił rozkład wody za pomocą prądu elektrycznego czyli za pomocą blaszek metalowych ze źródłem elektryczności, połączonych i zanurzonych w wodzie.

Doświadczenie to dało profesorowi sposobność świetnego przedstawienia na rysunku hypotezy Grothusa, wedle której rozkładowi ulegają cząstki płynne, najbardziej do blaszki zbliżone, przez które prąd się niejako przeciska, zabierając z nich wodor. Tlen zaś przechodzi do następnych cząstek płynu i tak dalej, aż się zbierze uwolniony przy przeciwnym biegunie.

Zebrane tak przy przeciwnych biegunach za pomocą prądu elektrycznego części składowe płynu, połączone znów ze sobą, wywołają działanie elektryczne wprost przeciwne, czyli tak zwany prąd polaryzacyjny.

Prądy te nietylko znane są w teorji, lecz znalazły już nawet zastosowanie w praktyce, a przedewszystkiem stanowią one główną zasadę tak zwanych akumulatorów, czyli zbiorników elektryczności.

Są to przyrządy, w których dokonaną została zapomocą prądu elektrycznego praca chemiczna rozkładowa. Połączenie w nich przeciwnych biegunów wywołuje działanie odwrotne i nowy prąd elektryczny. Elektryczność więc jest w owych akumulatorach jakby nagromadzona i może być użytą, czyli wywołaną, w miarę potrzeby.

W końcu mówca bardzo szczegółowo wytłumaczy- budowę ogniw, począwszy od ogniwa Daniella, Bunsena i innych, aż do najnowszego, w końcu roku zeł

29)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Znaną to jest powszechnie tajemnicą konstrukcji naszego organizmu, że dopóki jesteśmy normalnie zdrowi, dopóki żaden z ważniejszych organów naszych żywotnych, naprzykład wątroba, nie zacznie ulegać zboczeniom, dopóty najczęściej przewidujemy to, czego pożądamy i pragniemy, dopóty nie chcemy wierzyć w złe i przed poszeptami zgryźliwego pesymizmu uparcie zatykamy uszy.

Właściciel bułanka i syn burmistrza, chociaż niejednakowo zahartowani, gdyż jeden był daleko delikatniej chowany i bardziej wypieszczony niż drugi, byli obaj chłopcy zdrowi jak ryby, to też dalekiem było od ich myśli przypuszczenie, że powinniby stanąć naprzeciw siebie wrogo, jako rywale.

Ignaś się cieszył wyznaniem kolegi. Znalazł więc kogoś, co jego troski podzieli, a jego niepokoje pojmie, bo sam tych trosk i niepokojów doznawać musi niezawodnie.

Z takiem samem uczuciem błogiego zadowolenia zwierzenie się Węgrzynka przyjął Pokrowiecki. Będzie więc ktoś, przed którym może się nie wstydzić przedwcześnie rozkwitłego w sercu uczucia, będzie ktoś, z którym rozmawiając, może się nie wystrzegać zaimka „ona”, będzie ktoś, co go nie wyśmieje i zrozumie.

Nie zważając na deszcz i szarugę, dwaj młodzi chłopcy uściskali się serdecznie.

Nikt na szczęście nie był świadkiem w pustej ulicy tego wezbrania przyjacielskich afektów, nikt więc nie miał powodu ich wyśmiewać.

Wzięli się pod ręce i odeszli z pod okien pensjonatu, ku którym kierowały się wszystkie ich myśli i ku którym teraz instynktownie zwracały się ich spojrzenia.

— „Ona” jest tam, nieprawdaż?... — rzekł Ignaś, wzrokiem wskazując kierunek.

— Ah!... tam... — westchnął znów Pokrowiecki— i „twoja” także?...

— Tak!—śmielej, bez westchnienia i spuszczania oczu odpowiedział Węgrzynek—stało się to... domyślasz się... na balu u Midorskich...

— To tak jak ze mną... —odpowiedział Adaś.

— Z początku starałem się zapomnieć o niej... — spowiadał się syn burmistrza — ale to darmo... O czemkolwiek chcę myśleć, ciągle i zawsze przypomina mi się „ona”.

— To tak jak mnie... — wtórował właściciel bułanka — zamknę oczy i zdaje mi się, że widzę jej ciemnowłosą główkę...

— Ma włosy ciemne... to tak jak moja...

— Są koleżankami i kochają się pewnie z sobą... tak jak my... Nieprawdaż?...

— O! to pewna. Wiesz co, Adasiu, jak my kiedyś skończymy to gimnazjum, a one pensję... jak się dobijemy na świecie stanowiska i posiądziemy nasze ukochane... a! jacy my będziemy szczęśliwi!... jacy szczęśliwi!...

— Tylko to długo jeszcze czekać!... bardzo długo!... — rzekł smutnie Pokrowiecki—a potem... mogą być przeszkody...

— Przeszkody! głupstwo przeszkody! — z lekceważeniem zawołał Węgrzynek — nie ma takich przeszkód, którychby silna wola i stanowcze postanowienie nie zdołało zwyciężyć... A przytem albośmy to nie sprzymierzeni?... Ja tobie będę pomagał, ty mnie, a Oskrzelski w dodatku nam obu!... Nie ma przeszkód dla muszkieterów... „Nad poziomy!“... do naszych ideałów!... „Dalej z posad bryło świata!“...

Zapał Węgrzynka udzielił się Adasiowi.

— Dobrze mówisz!.... dokażemy cudów!... Jakiekolwiek napotkałbyś przeszkody... licz na mnie!...

— Jak na Zawiszę!...- a ty na mnie!...

Podali sobie ręce i uściskali je silnie.

— Jakże twojej ciemnowłosej na imię?... — zapytał po chwili Ignaś.

— Imię ma śliczne... — odrzekł rumieniąc się, chociaż go to gniewało. Pokrowiecki—boskie imię... tylko rymu do niego próżno szukałem...

— Już wiem!... — zawołał Węgrzynek — Dobrochna Galiniecka...

Właściciel bułanka spojrzał na kolegę zdumiony. Taki nietrafny domysł wydał mu się bluźnierstwem i zniewagą jego bogdanki.

— Zmiłuj się, Ignaś — odparł z odcieniem urazy — zkądże ta myśl?

— Zkąd?... — wzruszył ramionami Węgrzynek— a toż trzy dni bym myślał i rymu do Dobrochny bym nie znalazł!...

— To prawda, ale panna Galiniecka blondynka...

— Ah! tak!... nie uważałem nawet... A zatem to nie ona?...

— Nie.

— A więc która?...

Stanęli obaj. Deszcz padał coraz większy, a wiatr marcowy smagał nim nielitościwie w twarze obydwu, zbyt jednak byli rozmową zajęci, żeby na to mieli uważać.

Zainterpelowany wprost właściciel bułanka westchnął, rzucił okiem raz jeszcze ku oknom pensji panny Rządeckiej, które już wkrótce na skręcie ulicy z oczu im zniknąć miały, i z trudnością, półszeptem odpowiedział:

— Halszka...

Ignaś odskoczył od niego jak sparzony.

— Co?... — zawołał — panna Pędowska?...

Pokrowiecki z przestrachem patrzył na niego, nie mając odwagi powtórzyć.

— Na miłość boską, Adaś — szarpnął go za rękę Węgrzynek — powiedz prawdę, bo ja zwarjuję... jak się nazywa?...

— Hal... — zaczął Adaś i nie dokończył.

Łzy boleści i przerażenia stanęły mu w oczach.

— Wielki Boże!... co za okropna sytuacja! — rzekł załamując ręce — Ignasiu... czy ja dobrze rozumiem?... Więc i ty w niej się kochasz?...

...wanego ogniwa Sosnowskiego, najsil-... znanych, w którem różnica potencjałów

...e te teorje i wywody ilustrowane były ugrupowanemi doświadczeniami, uprzy-mi...ykład i tak już nader jasny i zrozu-

...ość zgromadziła się bardzo licznie; wiel-... z...lna zbyt szczupłą się wydawała, i nic ... tak olbrzymim postępie, jaki nauka ...tatnich lat, a nawet chwil, zrobiła, kto ...ętko nawet spuścił z bacznej uwagi ten ...łyszy dziś zdumiewające nowości!... ...ych prelegent zebranym nie szczędził, przyjmow... go też nader sympatycznie, uznanie wyrażając przeciągłym oklaskiem. *J. Wl.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ponieważ znów wynikły skargi na dorożkarzy, domagających się należności wyższej nad oznaczoną taksę, przeto postanowiono takich dorożkarzy na równi z tymi, którzy zaprędko jeżdżą i powodują wypadki, pozbawiać na pewien oznaczony przeciąg czasu lub na zawsze prawa zajmowania się dorożkarskim procederem.

= W ciągu zeszłego tygodnia dopełniono rewizyj sanitarnych w 24-ch posesjach, a w 16-tu znaleziono wykroczenia, za które właściciele zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. W tym samym okresie sędziowie pokoju skazali 9-ciu właścicieli domów na kary pieniężne, z których najniższa wynosi 10, a najwyższa 41 rs.

= Dorożkarz nr. 439, za parokrotne przejechania, został pozbawiony raz na zawsze prawa zajmowania się dotychczasowym procederem.

= Półroczna sesja zgromadzenia fabrykantów wyprawy skórek lekkich i rękawiczniczych odbędzie się w mieszkaniu starszego dnia 24-go b. m., o godzinie 6-ej po południu, zaś dnia 27 b. m., o godzinie 3-ej po południu, w mieszkaniu starszego zbiorą się krześlarze na półroczną sesję obrachunkową.

= Niedoszłe do skutku dnia 22-go stycznia r. b. ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa publicznych łaźni i pralni w Warszawie odroczone zostało do dnia 8-go marca.

= Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych m. Warszawy odbędzie się dnia 12-go marca r. b. Na zebraniu tem dokonane być mają wybory członków zarządu.

= Kolej nadwiślańska wprowadza z dniem 13-ym marca r. b. specjalną taryfę na przewóz pełnemi wagonami zboża, nasion oleistych, mąki, kaszy i t. p. transportów zbożowych.

= **Z teatru i muzyki.**

* O występy na scenie warszawskiej stara się p. Juljan Oskar, artysta dramatyczny, warszawianin, niegdyś uczeń Chęcińskiego.

P. Oskar przez dłuższy czas występował na scenach niemieckich, a teraz pragnie powrócić na scenę naszą i niedawno wystąpił z powodzeniem w Łodzi w trupie Puchniewskiego w rolach Franciszka Moora, Narcyza Rameau i dra Robin.

* Wczorajszy wieczór Towarzystwa muzycznego, urządzony przez panią Leokadję Wojciechowską, jakkolwiek mniejszy, odznaczał się jednak nader urozmaiconym programem.

Prócz części instrumentalnej, w wykonaniu której przyjmowali udział: panna Friderici i pani z Wyszyńskich Wojciechowska, oraz p. Sporzyński, który na wiolonczeli odegrał „Koncert E moll“ Servais'a i „Musette“ Offenbacha, bardzo dobrze wypadła i część wokalna.

Mianowicie śpiewała p. Szlezyger-Kamińska, a kwartet męzki, złożony z pp. Gebethnera, Blomberga, Rappaporta i Rzepki, który odśpiewał „Wiosnę“ Wilhelma i „Skargę“ Ottona, pozyskał burzę frenetycznych oklasków publiczności.

Bardzo dobrze wypadł monolog „Raki,“ Normanda, wypowiedziany przez p. Tomaszewskiego, który, jak zwykle, okazał się bardzo hojnym i na usilne żądanie zebranych wygłosił kilka nadprogramowych krotochwilnych deklamacyj.

= Konkurs architektoniczny.

Projekt przebudowania oficyn teatralnych od ulicy Trębackiej i Wierzbowej poczyna wchodzić w fazę rzeczywistości, jakkolwiek dyrekcja nie ukończyła jeszcze narad z zarządem miejskim w sprawie wyasygnowania rs. 320,000, potrzebnych na pomienione roboty.

Jak już donosiliśmy, w nowej oficynie mają się pomieścić: szkoła baletowa, składy dekoracyj, biblioteki, biura itp.

Nowy gmach będzie posiadać cały szereg sklepów.

Obecnie dyrekcja ogłosiła konkurs na projekty architektoniczne, ściśle zastosowane do planu, znajdującego się w kancelarji dyrekcji teatrów.

Trzy nagrody, wynoszące rs. 800, 500 i 300, będą udzielone autorom projektów, uznanych za najlepsze.

Ostateczny termin składania planów konkursowych oznaczono na dzień 22-go listopada r. b., do godziny 3-ej po południu.

= Kasa przemysłowców warszawskich.

W dniu jutrzejszym w sali Towarzystwa przemysłu i handlu zbierają się na doroczne posiedzenie sprawozdawcze reprezentanci kasy przemysłowców warszawskich.

Rozpatrywany będzie ostatni bilans instytucji, z którego też przytaczamy tu kilka dat ważniejszych.

Uczestników kasa liczy 5,157-iu, t. j. o 222-ch mniej niż w r. 1885-ym, w ciągu bowiem r. z. ubyło 541, przybyło zaś 319-tu.

Między stowarzyszonymi najwięcej spotykamy rzemieślników i rękodzielników—2,871, dalej idą kupcy—913-tu, przemysłowcy—505-iu i „rozmaici“ 868-iu.

Pierwszą kategorję tworzy 429-iu szewców, 161 stolarzy, 134-ch ślusarzy, 125-iu krawców, 57-iu piekarzy i cukierników i t. d.

Kapitał wkładowy dosięgnął sumy 321,350 rs., zasobowy 144,200 rs., zarezerwowany 10,047 rs., fundusz przezorności pracujących w kasie 7,795 rs.

Kapitały oddane na lokację czynią 963,357 rs., w tej liczbie 510,692 rs. za 3-miesięcznem wypowiedzeniem, 259,192 rs. z terminem rocznym.

Równie pomyślne rezultaty wykazuje sprawozdanie i w dziale najważniejszym operacyj kasy, mianowicie kredytowym.

W ciągu 1886-go r. kasa wydała pożyczek na sumę 3,650,755 rs., mianowicie 3,301 pożyczek na sumę 100—200 rs., 2,410 p. na 200—500 rs., 2,156 p. na 50—100 rs., 868 p. na 5—25 rs., 732 p. na 25—50 rs. i t. d.

Pożyczek większych po nad 1,000 rs. udzielono 21.

Przeciętna wysokość pożyczki wynosiła 337 rs. 69 kop.

Rzecz charakterystyczna, iż na 291 weksli zaprotestowanych, ostatecznie oddano adwokatowi 64 sztuki na sumę 27,059 rs.

Tytułem zysku czystego do podziału przeznaczono kwotę 28,532 rs. 68 kop. na 123,388 rs. dochodu *brutto*, to jest o 608 rs. 85 kop. mniej niż w roku 1885-tym.

Po strąceniu zaś podatku skarbowego, zysk wyniesie ściśle 27,676 rs. 60 kop., to jest 8% w stosunku do kapitału, uczestniczącego w dywidendzie.

Dyrekcja kasy proponuje ustanowić wysokość dywidendy na 7%, a 1% przelać do funduszu zarezerwowanego.

Propozycja ta, wraz z innemi wnioskami dyrekcji, a w ich liczbie i z wnioskiem o zmiany w ustawie, celem pozyskania dla kasy swobodnego ruchu z wekslami, będzie przedmiotem obrad jutrzejszego zgromadzenia.

— Z Towarzystwa ogrodniczego.

W piątek przyszłego tygodnia, mianowicie zaś 25-go b. m., w sali resursy obywatelskiej o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się miesięczne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego.

Na porządku dziennym, prócz wielu kwestyj we-

— Niestety, tak... — odpowiedział z tragiczną miną syn burmistrza.

Patrzyli na siebie przez czas jakiś w milczeniu.

Ignaś pierwszy głos zabrał.

— Byliśmy przyjaciołmi—mówił—a teraz przekonywamy się, że żyć nam razem na tym świecie niepodobna... Jeden z nas musi ustąpić...

— Oh!—zawołał Pokrowiecki—wyrzec się szczęście!... przyszłości!... wszystkiego!...

— Tak... — ponuro potwierdził Ignaś — szczęście w miłości jest niepodzielne!...

Ballada mówi, że umarli szybko jadą. Syn burmistrza z nadpilickiego miasteczka był żywym dowodem, że zakochani jadą jeszcze szybciej. Na parę godzin przed balem u profesorowej Midorskiej Węgrzynek ani się domyślał owej doktryny o niepodzielności szczęścia, którą teraz z takiem przekonaniem wygłaszał.

Kolega Adaś niezupełnie dokładnie go zrozumiał.

— Więc jak zrobimy?... — spytał.

— Los rozstrzygnie kto ma ustąpić... — odpowiedział Węgrzynek.

— Jakto?... więc mamy rzucać kości o nią? — oburzył się.

— O nią i o... życie.

Ignaś mówił to uroczyście, z męzką energją. Znać było, że był gotów wypełnić to, co zaproponował.

Adaś się wzdrygnął.

— I o życie?...—powtórzył głosem, w którym czuć było łkanie.

— No tak... nazywa się to pojedynkiem... amerykańskim... — objaśnił Węgrzynek — tylko czy będziesz miał odwagę?..

Pokrowiecki milczał przez chwilę. Nie pierwszy to raz się zdarzało, że zarzut braku odwagi czynił go naprawdę odważnym.

— Odwagę znajdę!... — odpowiedział.

— A więc chodźmy... rzucimy losy...

Poszli w milczeniu obaj dalej ku rynkowi. Adaś nie pytał kolegi dokąd idą, Ignaś gdyby został spytany, możeby nie znalazł odpowiedzi.

Zrobili ledwo kilkanaście kroków, gdy Adasiowi nagle przyszło postanowienie...

— Słuchaj!—rzekł do Węgrzynka—rozmyśliłem się... nie tak zrobimy...

— Tylko jak?... chcesz się cofnąć?... — odpowiedział syn burmistrza prawie drwiąco.

— Nie, nie cofam się... — rzekł Pokrowiecki — lecz zrobimy inaczej. Wyobraźmy sobie, że ja wyciągnąłem fatalną gałkę... Ty bądź szczęśliwy z Halszką a ja... umrę.

Łzy całą potęgą woli wstrzymywane aż do tej chwili, wezbrały tak, że pozrywały groble jakiemi je krępowała ambicja i dwoma strumieniami popłynęły po pięknej twarzy młodego chłopca.

— Sło... wo... ho... no... ru... — mówił łkając — umrę dziś jeszcze!...

Teraz z kolei Ignaś nie mógł go zrozumieć.

— Oszalałeś! — rzekł — czy sądzisz, że ja łaskę przyjmę?...

— To nie łaska, Ignasiu... ty masz większe do niej prawo — odparł właściciel bułanka — ty z nią pierwszy... tańczyłeś... walca!...

— Ba!... podczas pierwszego walca ani myślałem jeszcze, że się w niej zakocham — odpowiedział szczerze Węgrzynek—więc chyba ty masz pierwsze prawo... a w takim razie weź ją sobie.

— A ty co poczniesz?...

— Ja tego może nie przeżyję... a może czas ranę zabliźni.

Taka ofiara wydała się znowu Adasiowi zbyt wielką i nie mógł się zgodzić na jej przyjęcie. Miłość pięknej Halszki stała się pomiędzy nimi piłką, którą sobie nawzajem odrzucali... przez szlachetność.

Położenie było prawie bez wyjścia i sprawa zaczęta wyzwaniem na pojedynek amerykański byłaby się może zakończyła zwyczajną kłótnią studencką i wypowiedzeniem sobie przyjaźni, gdyby Ignasiowi, który był zawsze praktyczniejszy od wypieszczonego przez siostry kolegi, nie nasunęła się myśl szczęśliwa.

— Wiesz co—rzekł—kiedy już nie ma mowy o pojedynku i kiedy idzie tylko o to, który któremu ma ustąpić, który ma większe, a który mniejsze prawa, to zdajmy sprawę na sąd...

Adasiowi spodobała się ta myśl.

— Któż będzie sądził?—zapytał.

— Oskrzelski... zgadzasz się na niego?...

— Jak najchętniej... Staniemy przed nim jak dwie matki biblijne przed sądem Salomona...

Pawełek przebył już ten okres choroby, w którym kolegów niedopuszczano do jego łóżka. Był rekonwalescentem i wolno go było odwiedzać.

Obaj sprzymierzeńcy-rywale poszli zaraz do niego i opowiedzieli mu swoje tragiczne losy.

Opowiadanie było długie, bo zacząć się musiało *ab ovo*, od historji balu u profesorstwa.

Ignaś mówił o walcu, Adaś o kontredansie, jeden drugiemu przerywał, przytaczając najdrobniejsze epizody, aby arbiter dobrze był poinformowany o wszystkich szczegółach sprawy i mógł wydać uzasadniony wyrok.

— No i wystaw sobie — zakończył wreszcie Ignaś—dzisiaj dopiero pokazało się, żeśmy się obaj zakochali w jednej... w pannie Halszce Pędowskiej...

— Z Mazurowic—dokończył właściciel bułanka.

Gdyby piorun uderzył w samą krawędź łóżka, Pawełek nie byłby się zerwał tak gwałtownie, jak na ten wyraz.

— Co?... co?... co powiedziałeś?—zawołał—z Mazurowic?... Pędowska?... Helena?...

— Halszka—poprawił Ignaś.

— Halszka czy Helena, to wszystko jedno!—chwycił się za głowę Oskrzelski.—Nieszczęśliwi! Więc wy nie wiecie, że ona ze mną już od dwóch lat jest po słowie!...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

wnętrznych, będzie wniosek, dotyczący nabycia lub wydzierżawienia na dłuższy przeciąg czasu ogrodu, w którymby podczas lata członkowie Towarzystwa mogli się zbierać, a nawet poszczególne sekcje odbywać swoje posiedzenia.

= Wystawa hygieniczna.

Do zarządu wystawy hygienicznej napływają bez przerwy coraz to nowe deklaracje.

Jak wiadomo, wystawcy, którzy złożyli deklaracje przed 1-ym lutego, będą mieli prawo wyboru miejsca, przybywający zaś obecnie zmuszeni będą przyjąć wyznaczone im z góry terytorjum.

Z najnowszych deklaracyj, złożonych zarządowi, wypada zaznaczyć deklarację p. Heuricha, budowniczego, który zamierza wystawić na placu dom dla robotników, jako wzór mieszkań dla klas pracujących.

P. Lindley zadeklarował przedstawienie przecięcia ulicy warszawskiej, brukowanej najrozmaitszemi systemami.

Przytem urządzony zostanie kanał i rury wodociągowe, oglądanie których dozwolonem będzie zwiedzającej publiczności.

Z innych pawilonów wymienimy tu pawilon warszawskiego laboratorjum chemicznego, warszawskiego Towarzystwa farmaceutycznego, oraz pawilony Szejblera, Troetzera, Stengla i t. d.

W ogóle nowa ta u nas ekspozycja zapowiada się nader zajmująco i liczyć może na powodzenie.

= Schronienie dla nauczycielek.

Wspominając kiedyś o tej tak pożytecznej a cichy żywot wiodącej instytucji, wyraziliśmy zdanie, że bardzo właściwem jej uzupełnieniem byłoby dopomaganie nauczycielkom do wynajdywania pracy, co w najprostszy sposób dałoby się urzeczywistnić przez otworzenie przy schronieniu biura rekomendacji.

Życzeniu temu stało się obecnie zadość, przełożona schronienia bowiem, p. Agnieszka Helwichowa, otrzymała pozwolenie na otwarcie kaucjonowanego kantoru bon, guwernantek i nauczycielek.

Kantor ten może oddawać rzeczywiste przysługi, daje on bowiem większą niż jakikolwiek inny gwarancję, że polecona przezeń osoba, jako znana osobiście przełożonej, odpowie godnie swojemu stanowisku i swoim obowiązkom.

Otworzenie kantoru jest ważnym krokiem zrobionym naprzód, aby jednak o ile możności zabezpieczyć byt nauczycielek i guwernantek, trzebaby koniecznie jeszcze doprowadzić do skutku kasę zabezpieczenia, któraby miała za zadanie przychodzić im z pomocą w chwilach potrzeby, na starość zaś, gdy sił do pracy zbraknie, zapewniała im choćby najskromniejszy fundusz stały.

Nie jest to rzeczą niepodobną do przeprowadzenia, byleby do pracy wzięli się ludzie dobrej woli i energiczni.

= Kolumna Zygmunta.

Roboty około części składowych kolumny Zygmunta postępują bardzo powoli, co pozwala przypuszczać, iż wzniesienie nowego pomnika znacznie opóźnionem zostanie.

Zwiedzając w dniu wczorajszym warsztaty, w których dwunastu ludzi zajętych jest stale polerowaniem olbrzymich głazów granitu, przekonaliśmy się, iż robota nie może postępować śpieszniej, wymaga bowiem znacznego nakładu pracy.

Polerowanie granitu dokonywa się przy pomocy wody i sproszkowanej stali.

Piedestał oraz kapitel górny w małej części obrobione są zaledwie z grubsza, a zupełne ukończenie tej roboty, przy energicznej pracy, może nastąpić, jak nas zapewniano, dopiero w końcu lipca.

Kolumna sama będzie sprowadzoną w połowie przyszłego tygodnia.

Między pracującymi znajduje się także czterech specjalistów włochów.

= Nordenskjöld.

Znakomity podróżnik szwedzki, zabawiwszy pięć dni w naszem mieście, w dniu wczorajszym wyjechał do Berlina, a ztamtąd powraca do Sztokholmu.

Pobyt Nordenskjölda w Warszawie nie był wynikiem zwykłej ciekawości turysty, lecz łączył się z kwestją pewnego procesu, który mógł być wprawdzie załatwiony przez adwokata, lecz podróżnik postanowił przy tej okazji skorzystać i odwiedzić Warszawę.

Nordenskjöld wyniósł z kilkudniowego pobytu, jak się sam głośno wyrażał, miłe wspomnienie.

= Z kroniki łowieckiej.

W tych dniach odbyło się wielkie polowanie w dobrach Sielce p. Golcza, w gub. grodzieńskiej.

Między uczestnikami łowów znajdowali się dwaj artyści-malarze: Alfred Kowalski i Fałat.

Ubito dzika, kilkanaście zajęcy, przeważnie bielaków, trochę cietrzewi i t. d.

Łosie, główny przedmiot polowania, skutkiem złego tropu wyemigrowały z miotu.

Po ukończeniu łowów, myśliwych gościnnie podejmował zięć gospodarza, p. Tarnowski.

= Konkurencja pracy.

P. L., tutejszy przedsiębierca budowlany, otrzymał list od pewnego berlińskiego pośrednika w dostarczaniu robotników.

Pisze on, że znaczny napływ robotników pozbawionych pracy pozwala polecić fachowców i wyrobników mularskich, którzy obowiązują się pobierać 6% niżej od płacy wymaganej przez pracowników krajowych.

Pomimo tak zachęcających warunków, list pozostał bez odpowiedzi.

= Drogą sądową.

Mnóstwo osób, które pobrały pożyczki z kas rzemieślniczych, mimo niejednokrotnych przypomnień zalega w opłacie rat.

To skłoniło zarząd tych kas do oddania czterem adwokatom około dwustu spraw o zaległości.

Ponieważ pożyczki były udzielane za poręczeniem solidarnem dwóch osób, ściągnięcie ich od dłużników lub poręczycieli nie może przedstawiać żadnych trudności.

= Ulica Obożna.

Wielokrotnie już wspominaliśmy na tem miejscu o ulicy Obożnej, która, leżąc prawie w środku miasta, należy do najwięcej opuszczonych.

Chodnik pełen wybojów, a zwłaszcza zejście do dolnej części, przytykające do gmachu uniwersyteckiego, jest wprost niemożebne do przebycia.

Schodki prowadzące do zdroju są tak śliskie i nierówne, iż nieraz już stały się przyczyną nader smutnych wypadków.

Przy układaniu budżetu robót miejskich wartoby było pomyśleć i o tej ulicy, która bądź co bądź liczy sporo mieszkańców, a w zimę, dzięki mieszczącemu się na niej najliczniej uczęszczanemu torowi ślizgawkowemu, jest bardzo ożywioną.

= Wylew.

W dniu wczorajszym od godziny 6-ej do późna wieczorem na rogu placu Saskiego i Krakowskiego Przedmieścia uformował się istny staw brudnej wody.

Przechodnie zmuszeni byli, chcąc uniknąć przemoczenia, przechodzić środkiem ulicy, co przy ożywionym nadzwyczaj w tym czasie ruchu tramwajowym i dorożkarskim nieraz może być bardzo niebezpiecznem.

Powodem wylewu było zepsucie się kanału.

Wypadki podobne zbyt często zdarzają się na tem samem miejscu i dlatego należałoby im raz na zawsze zapobiedz.

= Monografja tytoniu.

Ukaże się wkrótce monografja tytoniu, tudzież jego spożycia w Polsce.

Autorem jest jeden z dawnych urzędników tabacznych.

Z wiadomości potocznych, dotyczących Warszawy, zebranych w tej pracy, godzi się zanotować następujące:

Pierwsze papierosy w mieście naszem sprzedawała żydówka, nazwiskiem Szapo.

Sprzedaż odbywała się w mieszkaniu prywatnem na Podwalu, a entreprenerka prowadziła ją tak pomyślnie, że w ciągu lat kilku wzbogaciła się.

Sklepów specjalnych z cygarami nie było aż do ustania monopolu.

Sprzedawano je w dystrybucjach razem z innemi przedmiotami, obłożonemi akcyzą suchą, jak stemple, karty i t. d.

Pierwszy sklep z cygarami wyłącznie, założony był na Nowym-Świecie, w pałacu Andrzeja hr. Zamoyskiego, w r. 1858-ym.

Firma ta od r. 1869-go zaczęła otwierać filje w miastach prowincjonalnych.

Od r. 1862-go powstają sklepy fabryk i mnóstwo innych prywatnych.

= Ujęty.

Inkasenta M. Bergrynera, o którym wczoraj donosiliśmy, ujęto.

Stracił on z przywłaszczonych pieniędzy 395 rs.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na rogu Erywańskiej i Mazowieckiej dorożkarz nr 301 przejechał Władysława Nadolskiego, zamieszkałego pod nrem 22-im na Łuckiej.

Nadolski został zraniony w głowę, a nadto poniósł dotkliwy szwank w krzyżu.

Po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, odwieziono go do szpitala św. Rocha.

= Poparzenie.

W dniu wczorajszym Franciszkańskiej pod nrem 25 zdarzył się smutny wypadek poparzenia dziecka przez matkę.

Żona handlarza Fajga Weberowa, przechodząc z garnkiem pełnym ukropu, potknęła się i upadła.

Ukrop wylał się na dwuletniego synka Weberowej.

Biedne dziecko poniosło oparzenia na całem ciele.

Wezwany lekarz po zbadaniu oparzeń zaopinjował, iż nie ma nadziei utrzymania dziecka przy życiu.

Nad nieszczęśliwą matką musiano rozciągnąć baczny nadzór, z obawy, aby sobie życia nie odebrała.

= Pożar.

W dniu wczorajszym w posesji pod nrem 24-ym na Solcu wynikł pożar.

Domownicy przed przybyciem straży ogień zgasili.

= Posiedzenie.

Dnia 4-go b. m. odbyło się w Żytomierzu posiedzenie Towarzystwa lekarskiego, na którem dr. Kunicki odczytał referat o cholerze.

Następnie stowarzyszeni uchwalili ułożyć tablice statystyczne urodzeń i śmiertelności.

= Lombard.

W Radomiu, jak donosi gazeta miejscowa, powstała myśl założenia lombardu prywatnego.

Starający się o koncesję na tę instytucję jeden z mieszkańców Radomia wyjechał w tych dniach do Petersburga dla poparcia sprawy.

= Cykliści w Lublinie.

W Lublinie zawiązuje się stowarzyszenie cyklistów, na wzór istniejącego w Warszawie.

Inauguracja nowego klubu nastąpi w lipcu r. b.

= Nie ofiara, lecz pożyczka.

Powtórzyliśmy za *Słowem* wiadomość, iż p. Ungern-Sternberg ofiarował 3,000 rs. na odbudowę kościoła w Dorpacie.

Okazuje się, że suma powyższa jest jedynie pożyczką, którą w swoim czasie oddać wypada.

Ztąd wynika, że niezbędne są dalsze składki, które dosyć leniwie do redakcji *Kraju* napływają.

= Śmierć z wścieklizny.

O strasznym wypadku donoszą nam z okolic Włodzimierza Wołyńskiego.

Blizko przed rokiem pani Amelja Ozimska, żona dzierżawcy dóbr Hołbiele, została wraz z 7-letnim synkiem pokąsaną przez psa wściekłego.

Mąż i ojciec pokąsanych, pomimo, że rany były natychmiast wypalone, postanowił wysłać żonę wraz z synem do Pasteura.

Zamiar ten dość szybko został doprowadzony do skutku i już dziesiątego dnia od pokąsania obojgu pokąsanym w Paryżu dopełniono pierwszych zastrzyknięć.

Pani O., kobieta nerwowa, zostająca pod wpływem obawy tak o siebie jak i o dziecko, widząc u Pasteura tylu pacjentów i słysząc pochwały oddawane uczonemu badaczowi, uspokoiła się nareszcie wierząc, iż jad wścieklizny jest już obezwładniony.

Cała kuracja była jaknajsystematyczniej prowadzoną.

Zdawało się więc, że pokąsanie nie pociągnie za sobą żadnych złych skutków i z czasem nawet o wypadku zapomniano.

Tymczasem blizko w dziewięć miesięcy po fakcie pokąsania, pani O. całkiem niespodzianie dostała strasznego paroksyzmu.

Nieszczęśliwa kobieta po kilku takich atakach, w których musiano ją obezwładniać, życie zakończyła.

Dwaj lekarze fakt śmierci z wścieklizny, objawionej tak późno, skonstatowali.

A więc metoda Pasteura nie jest stanowczo pewną, i lubo jeden oderwany fakt nie może jeszcze osłabiać jej doniosłości, przecież straszny ten wypadek jest dość wymowny.

O ile nam wiadomo, szczegółowy przebieg choroby pani O. został już Pasteurowi zakomunikowany, zresztą o samym fakcie pojawienia się wścieklizny uczony badacz był wcześniej powiadomiony, albowiem p. O. natychmiast po pierwszym paroksyzmie wysłał do Paryża depeszę z zapytaniem o radę.

Odpowiedź nadeszła, aby chorą bezzwłocznie przywieźć.

Szybko rozwijające się paroksyzmy nie pozwoliły na wyjazd.

Synek zmarłej, dotychczas cieszy się jaknajlepszem zdrowiem, lubo był jednocześnie z matką pokąsany.

= Ospa.

Ospa, która tyle ofiar zabrała w Łodzi, pojawiła się obecnie w Pabjanicach i Konstantynowie.

W obu miejscowościach, jak donosi *Dzien. łódz.*, choroba przybrała charakter epidemiczny.

= Siedm pożarów.

Osada Kryłów, w pow. hrubieszowskim, nawiedzona była, jak donosi *Gaz. lub.*, w ciągu dwóch miesięcy, od 25-go listopada r. z. do 20-go stycznia r. b., aż przez siedm pożarów.

Jeżeli Kryłów nie stał się zupełnie pastwą płomieni, zawdzięczać to należy zimowej porze i zwiększonej w ostatnich czasach czujności mieszkańców.

Istnieją silne poszlaki, iż wszystkie pożary powstały z podpalenia.

W nocy czuwają też obecnie warty z kilkunastu ludzi.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Bezimiennie rs. 5 (dla Chercigi).

Dla chorego studenta uniwersytetu.

L. T. rs. 2.

Dla wydalonej z Prus El.

J. D. rs. 2.

— W dniu dzisiejszym, jako w ósmą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Dominika Przewóskiego, pozostała rodzina składa rs. 1 kop. 50 na wpis dla biednego ucznia.

NEKROLOGJA.

† Za duszę ś. p. Walentego **Zakrzewskiego,** jako w 33-cią rocznicę śmierci, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża w piątek, to jest dnia 18-go lutego r. b., o godzinie **11-ej** zrana. —572—

† W dniu 18-ym b. m., to jest w piątek, jako w drugą rocznicę zgonu ś. p. Lucyny **Fiorentini,** odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Antoniego (poreformackim) o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostały ojciec zaprasza krewnych i życzliwych. —567—

† Dnia 18-go b. m., to jest w piątek, jako w dzień imienin ś. p. Konstancji z Krzyżanowskich **Reinhard,** odbędzie się msza żałobna za jej duszę w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej** zrana. —569—

† W kościele św. Anny (po-bernardyńskim) odprawi się nabożeństwo za duszę ś. p. Konstancji **Gajewskiej,** w dniu 18-ym lutego o godzinie **10-ej** zrana, na które senior arcybractwa Serca Marji zaprasza familję, oraz członków należących do tegoż bractwa.—**A. Szelążek.** —563

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 16-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Artykuł rzymskiej *Opinione* o przymierzu Włoch, Niemiec i Austrji, które niebawem upływa, polega na faktycznej podstawie. Już w r. 1882-im oznajmił był hr. Kalnoky w delegacjach, że z Włochami stosunki są jaknajlepsze. W r. 1883-im ponowił to oświadczenie, dodając, że doprowadziły one do praktycznych, zadawalniających rezultatów. Miało to znaczyć, że zawarto z Włochami przymierze, gwarantujące obustronnie *status quo*, takie samo, jak z Niemcami. Przymierze obowiązuje na pięć lat i upływa w jesieni r. b. Pozostanie hr. Robilanta u steru jest przeto rzeczą niezmiernie ważną ze względu na sprawę dalszego ugrupowania się mocarstw.

Wiedeń 16 go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Kredyt nadzwyczajny, żądany od delegacyj wspólnych i od parlamentów obu połów monarchji, ma wynosić w ogóle 129 milj. złr.

Wiedeń 16-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Posiedzenia komisji deputowanych, obradującej nad kredytem nadzwyczajnym na zaopatrzenie landwery, są tajne.

Wiedeń 16 go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— *Presse* utrzymuje, że jen. Kaulbars mianowany został *attaché* wojskowym poselstwa rosyjskiego w Teheranie.

Berlin 16-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*). — Cesarz Wilhelm zachorował.

Berlin 16-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.)*— Dzienniki wojskowe twierdzą, iż melinit francuski przewyższony został przez wynalezioną świeżo w Niemczech masę wybuchową, której straszliwe działanie wypróbowano już w Szczecinie.

Berlin 16-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Dom bankowy Sachs i Edinger zbankrutował.

Strasburg 16 lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Namiestnik ks. Hohenlohe wydał manifest, w którym zaleca wybór do parlamentu zwolenników siedmiolecia.

Strasburg 16 go lutego. (*Tel. Ajencji półn.*)— Namiestnik Alzacji i Lotaryngji wydał odezwę do wyborców, w której wskazując na niebezpieczeństwo wojny z Francją, wzywa wyborców do głosowania za takimi tylko kandydatami na posłów do parlamentu, którzy pogodzili się już z faktem przyłączenia do Prus Alzacji i Lotaryngji.

Bruksella 16-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Rząd przygotowuje projekt do prawa przeciw wichrzeniom socjalistycznym.

Paryż 16-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Ministerjum wojny przyjęło stanowczo karabin magazynowy systemu Gras—Lebel. Robiono próby z wszystkiemi innemi systemami, przyjętemi przez Niemcy, Austrję i Belgję. Okazało się, że karabin francuski daje do dziesięciu strzałów na minutę więcej, że dalej niesie, a rękojeść jego nie rozgrzewa się. Wszystkie fabryki francuskie pracują dniem i nocą nad wyrobem tych karabinów, gdyż rząd nagli. Bomb i nabojów melinitowych już dostarczono.

Rzym 16 go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Papież przyjmował wielkiego katolikosa unitów ormiańskich, mgr. Azarjana, na całogodzinnem posłuchaniu, dziękował za przyznane katolikom w Turcji swobody, poczem wręczył trzem kardynałom, a w tej liczbie Jacobiniemu, tudzież trzem prałatom, w darze od sułtana ordery Osmanje (*Aj. p.*).

Dublin 16-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W okolicy Baltycar, w hrabstwie Clare, wczoraj wieczorem strzelano z zasadzki na komornika sądowego i dwóch policjantów. Wszyscy trzej ranieni, pierwszy śmiertelnie. Sprawców nie wykryto (*Aj. p.*).

Konstantynopol 16-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Powrócił tu major Trottler, *attaché* wojskowy poselstwa angielskiego, z przejażdżki swej po półwyspie bałkańskim. Utrzymuje on, że w wilajetach macedońskim i adrjanopolskim panuje zupełny spokój.

Telegramy handlowe.

Berlin 16 go lutego.

Usposobienie giełdowe cokolwiek lepsze, chociaż powodów do tego ze strony polityki nie ma. Ruch wzmógł się nieco i różne wartości pewne choć drobne osiągnęły zwyżki kursowe. Wartości spekulacyjne trochę lepiej. Akcje kredytowe zyskały 4 m. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe nieco wyżej. Na polu rent obcych panuje usposobienie dla rosyjskich nieco przyjaźniejsze. Ruble cokolwiek wyżej. Żyto w obu terminach o ćwierć marki droższe.

Berlin 16 go lutego *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	182.80	Akcje kredytowe .	445 —
Weksle na Warszawę	182 50	Listy zast. ser. I-ej	57 20
Wek. na Peters. krótk.	182.10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	181 —	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	182 75	Żyto w tow. gotow.	129.25
Wschodnia poż. II em.	55 10	Żyto na jesień .	129 50

Petersburg 16-go lutego.

Weksle na Londyn	$21\frac{19}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	240
„ „ II-ej emisji . . .	$230\frac{3}{4}$
Półimperjały	9.09

Zwyżka kursu rubli wyniosła 30 f. w tranzakcjach kasowych i pół marki w końcomiesięcznych. Przyczyn zwyżki nie ma istotnie żadnych, raczej widziećby można powody dalszego niepokoju w dążeniu do ogłoszenia stanu oblężenia w Alzacji, w tak szybkim przyznaniu kredytu wojennego przez parlament węgierski, wreszcie w upadłościach w Berlinie itp. Wszystko to jednak widocznie nie oparło się potrzebie zrealizowania zysków na zniżce osiągniętych, co podniesienie się kursów spowodowało. Brak ten podstaw budzi pewne obawy o trwałość tego ruchu zwyżkowego. Giełda warszawska prawdopodobnie dziś rozpocznie czynności przy usposobieniu nieco słabszem i do czasu pozytywniejszych wieści ograniczy się w czynnościach swych do najkonieczniejszych potrzeb. Notowania dnia poprzedniego były: 182.50, 182.25, 441, 129, 129.25.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Ostatnie wiadomości z Odesy wykazują usposobienie niezmienione, słabe, za wyjątkiem żyta i kukurydzy, na które panuje popyt dobry.

Pszenica biała wagi 9 pudów do 9 p. 30 funtów na czetwert notowana 1.10, 1.25 do 1.33, żółta i czerwona wagi 9 p. do $9\frac{1}{2}$ p. 1.08 do 1.23, besarabska 9 do 10 p. 1.07 do 1.30—w tej cenie girka.

Żyto 66 do 76. owies 53 do 67, jęczmień 54 do 63 kop. za pud. Kukurydza stara sucha 70 do 72 kop., nowa suszona 65 do 66 kop. za pud.

Len 1.58 do 1.60.

W Gdańsku, w poniedziałek dnia 14-go b. m. dowozy nieco większe—usposobienie słabe. Ceny o 1 do 2 m. niższe. Polska gorszych gatunków 135, 142 i 145 m., pstra 126 do 130 f. 148 i 149 m.—dobrze pstra 127 do 131 f. 150 i 151 m., jasno-pstra 128 i 129 f. 152 m., wysoko-pstra i szklista 154 i 166 m. za tonnę.

Żyto bez zmiany.

Groch polski 95 m. za tonnę.

Rzepik rosyjski, niezbyt czysty, 130 m.

Konopie 110 do 114 m.

— *Zarządzający wydziałem pocztowym w m. Warszawie,* za porozumieniem się z warszawskim ober-policmajstrem, uznał za możliwe zezwolić na zajmowanie się sprzedażą marek pocztowych tylko osobom znanym policji z moralnego i prawego postępowania. Stosownie do tego, osoby handlujące, trudniące się sprzedażą marek pocztowych w swoich sklepach, które wniosły podanie o upoważnienie ich do zajmowania się nadal taką sprzedażą, winni się zgłosić do warszawskiego kantoru pocztowego w celu otrzymania tablicy z odpowiednim napisem dla wiadomości publicznej o sprzedaży marek pocztowych, z zastrzeżeniem zachowania niektórych przepisów, które będą zgłaszającym się okazane dla odczytania i podpisania. Rozporządzenie powyższe wywołane zostało tą okolicznością, że w skrzynkach pocztowych ciągle znajdowane są w znacznej ilości listy z naklejonemi na nich markami pocztowemi dawniejszych wzorów, jako też z markami, które już poprzednio były w użyciu, a nawet fałszywemi.

Przytem zarządzający wydziałem pocztowym uprasza panów korespondentów, aby we własnym ich interesie okazali władzy pocztowej pomoc, w celu usunięcia nadużyć, jakich dopuszczano się dotąd przy sprzedaży marek pocztowych. Pomoc taka może być okazaną przez ustne lub też piśmienne zawiadomienie kantoru pocztowego lub policji o sprzedaży w sklepach nieprzydatnych do użytku marek pocztowych, przyczem należy wskazać numer wyżej wzmiankowanej tablicy, oraz o sprzedaży marek pocztowych w sklepach, nie posiadających wydanych przez władzę pocztową w tym celu tablic; nakoniec o dostrzeżonych w dwóch lub kilku sklepach tablic za jednakowemi numerami. Ponieważ wielu handlujących dotąd nie zgłosiło się do kantoru pocztowego w celu pozyskania upoważnienia do sprzedaży marek pocztowych w utrzymywanych przez nich sklepach, przeto zarządzający wydziałem pocztowym w m. Warszawie widzi się zmuszonym oznaczyć ostateczny termin na wydawanie takich upoważnień do 15 (27) lutego r. b. i uprzedza, że po upływie tego terminu, sprzedaż marek pocztowych stanowczo zostanie wzbronioną osobom, nie posiadającym w swych sklepach ustanowionych w tym celu tablic.

Uprasza się szanowne redakcje wszystkich wychodzących w Warszawie pism codziennych o łaskawe zamieszczenie niniejszego ogłoszenia.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty.		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	— rano	8	— wiecz
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 ano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł
Obwodowa zkolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po po

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 5 (17 Февраля) 1887 г
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.